

LIST OTWARTY Delegatów i Członków Wielkopolskiej Izby Lekarskiej w odpowiedzi na stanowisko Prezesa ORL WIL z dnia 4 marca 2026 r.

Pragniemy stanowczo sprostować: powyższy dokument nie jest oficjalnym stanowiskiem żadnego z organów Wielkopolskiej Izby Lekarskiej. Reprezentuje on wyłącznie subiektywny punkt widzenia wąskiego grona osób, które w wyniku demokratycznej reformy uchwalonej przez Okręgowy Zjazd Lekarzy przestały pełnić swoje funkcje. Kreowanie tego prywatnego wystąpienia jako głosu całego środowiska medycznego jest nadużyciem i wprowadza czytelników w błąd. Prawdziwa praca na rzecz samorządu wymaga rzeczowości, a nie opierania się na emocjach i partykularnych interesach.

Szanowne Koleżanki, Szanowni Koledzy Lekarze i Lekarze Dentyści,

Ze zdumieniem, ale i z głębokim niesmakiem przyjęliśmy stanowisko Prezesa Okręgowej Rady lekarskiej WIL z dnia 4 marca 2026 r., **które zostało między innymi opublikowane na ogólnodostępnej stronie internetowej Izby.** Fundamentalny spór o przestrzeganie prawa, demokrację wewnątrz korporacyjną oraz poszanowanie praw lekarzy sprowadzono w nim do rzekomego żalu po utracie "stanowisk funkcyjnych" oraz okraszono zawołowanymi insynuacjami o niegospodarność.

Przedstawianie tej sprawy jako "sporu z Prezesem" jest merytorycznie nieuzasadnione. Decyzja o likwidacji delegatur nie była autonomiczną decyzją Prezesa ORL WIL, lecz wynikiem prawomocnej uchwały podjętej przez najwyższy, uprawniony do działania organ Izby – Okręgowy Zjazd Lekarzy. Za wprowadzeniem tej zmiany strukturalnej zagłosowała zdecydowana większość (ponad 2/3) demokratycznie wybranych delegatów. Wszelkie komunikaty kierowane do środowiska lekarskiego opierały się wyłącznie na obiektywnych przesłankach i faktach przedstawionych podczas Zjazdu, w tym na wynikach weryfikacji dokumentacji finansowej. Transparentne informowanie członków Izby o tych kwestiach to ustawy obowiązek, a nie "zawołowane insynuacje".

Jako środowisko mamy prawo wymagać od osoby piastującej najwyższą funkcję w naszej Izbie postawy godnej zawodu lekarza - opartej na prawdzie, rzetelności, etyce i elementarnym szacunku do współpracowników. Niestety, oświadczenie Prezesa WIL stanowi bolesne zaprzeczenie tych wartości.

Formułowanie tak ciężkich oskarżeń o naruszenie zasad etyki, bez wskazania choćby jednego konkretnego przykładu, jest działaniem całkowicie nieuprawnionym. Oświadczenie z 4 marca opierało się na obiektywnych faktach, rzetelnie opisując merytoryczne i organizacyjne przyczyny decyzji podjętych przez Zjazd. Nie zawierało ono żadnych ataków personalnych, nazwisk ani treści uwłaczających. Rzucanie bezpodstawnych oskarżeń w celu dyskredytacji rozmówcy jest pomówieniem, co samo w sobie stanowi rażące naruszenie norm Kodeksu Etyki Lekarskiej. Taka retoryka nie służy budowaniu merytorycznego dialogu, do którego rzekomo dążą autorzy listu.

Wobec szerzenia jawnej dezinformacji, zmuszeni jesteśmy odpowiedzieć językiem twardych faktów.

Autorzy całkowicie przemilczają kluczowe informacje dotyczące funkcjonowania zarządzanych przez nich jednostek. Dokumentacja księgową i organizacyjną Izby bezspornie wykazuje m.in. naruszenie procedur finansowych, przekraczanie limitów wydatków, podejmowanie decyzji bez wymaganych uchwał oraz organizację wydarzeń bez zachowania dyscypliny budżetowej. Należy podkreślić, że organy centralne Izby sukcesywnie identyfikowały te uchybienia, zmuszane do bieżących interwencji i naprawiania błędów (np. awaryjnego dofinansowywania niedoszacowanych imprez). Ten gromadzony i na bieżąco weryfikowany materiał, dostępny dla członków całej Okręgowej Rady Lekarskiej musiał mieć wpływ na końcowe decyzje.

1. Finansowa hipokryzja, prawny paradoks i żądanie audytu

Nagłówek operuje emocjonalnymi określeniami, ale fakty wskazują, że potrzeba audytu była uzasadniona. W ostatnich latach doszło do szeregu zdarzeń wymagających wyjaśnienia: m.in. wydatkowania środków bez uchwał, finansowania imprez ponad progiem wymagającym kosztorysu, dokonywania zakupów bez zatwierdzonych procedur oraz poważnych niejasności dotyczących zarządzania mieniem delegatur. Publiczne wystąpienie Prezesa w mediach potwierdziło istnienie tych problemów i zapowiedź ich weryfikacji.

Szczególne oburzenie budzą próby usprawiedliwienia likwidacji delegatur rzekomą nieefektywnością oraz zawołowane sugestie o nieprawidłowościach. Przypominamy elementarne zasady: przewodniczący delegatur nie mają prawa samodzielnego podejmowania decyzji finansowych. To Poznań na początku każdego roku przyznaje maksymalne pułki na wydatki, to Poznań zatwierdza koszty i to Poznań fizycznie realizuje wszystkie przelewy! Delegatury nigdy nie przekraczały przyznanych im budżetów, a często wręcz zwracały niewykorzystane środki (przykładowo, w 2025 r. prężnie działająca delegatura w Kaliszu wydała ok. 98% przyznanej jej, i tak skromnej, puli).

Próba zrzucenia odpowiedzialności za finanse na centralę („Poznań”) to odwracanie pojęć. Owszem, Izba posiada jedną księgowość, jednak to lokalni działacze wnioskowali o środki, organizowali wydarzenia i to oni byli zobowiązani do przestrzegania procedur przy ich rozliczaniu. Twierdzenie, że „nigdy” nie przekroczono budżetów i przestrzegano zasad, mija się z prawdą. Dokumentacja dowodzi, że m.in. zatwierdzano wydarzenia bez wymaganego trybu uchwałodawczego, ignorowano obowiązek tworzenia kosztorysów po przekroczeniu kwot progowych oraz omijano procedury zgłaszania dokumentów. Znamiennym przykładem jest wydarzenie w Kaliszu z 2025 roku, którego faktyczny koszt przekroczył zadeklarowaną kwotę o ponad 37 tysięcy złotych. Ewentualna obrona, że różnica ta pochodziła z „wpłat uczestników”, jest chybiona – każda złotówka przechodząca przez konta Izby (również z wpłat zewnętrznych) musi być rygorystycznie ewidencjonowana. Organizowanie wpływów bez wiedzy i zgody księgowości to rażąco naruszenie dyscypliny finansowej, które naraża Izbę na sankcje.

Trudno również traktować poważnie narrację o „skromnej puli” na działania delegatury w Kaliszu (wynoszącej 165 000 zł rocznie na działanie oraz przeszło 140 tysięcy zł na koszty utrzymania delegatury i jej personelu), jeśli zestawimy ją z twardym faktem: same honoraria (diety) wypłacone w zeszłym roku kilku działaczom kaliskim, którzy podpisali się pod tym listem, pochłonęły z kasy Izby ponad 344 000 zł.

Co więcej, Poznań co roku zatwierdzał sprawozdania finansowe delegatur (z którymi można zapoznać się na stronie Wielkopolskiej Izby Lekarskiej) i nigdy, przez całą kadencję, nie wniósł do nich absolutnie żadnych zastrzeżeń ani uwag.

Powyższe twierdzenie obnaża fundamentalną nieznaną procedur samorządowych przez autorów listu. Wbrew ich zapewnieniom, nie istnieje żadna procedura odrębnego „zatwierdzania sprawozdań delegatur” przez „Poznań”. Dokumenty te mają charakter wyłącznie informacyjny i stanowią jedynie załącznik do ogólnego sprawozdania Okręgowej Rady Lekarskiej. Przyjmowanie danych zbiorczych do wiadomości to nie jest szczegółowy audyt. Przewodniczący i zarządy delegatur dysponowali pełnomocnictwami oraz służbowymi kartami płatniczymi, co wiązało się z zaufaniem, ale przede wszystkim z bezwzględnym obowiązkiem przestrzegania prawa przy każdej pojedynczej transakcji. Jeśli zaś chodzi o „rzekomą” nieefektywność jednostek, fakty mówią same za siebie. Brak zainteresowania lekarzy udziałem w wyborach w tych regionach (niektóre rejony nie wyłoniły ani jednego delegata), działalność merytoryczna ograniczona do wąskich, zamkniętych grup oraz utrata realnego kontaktu ze środowiskiem – to nie są sugestie, lecz twarde powody, dla których Okręgowy Zjazd Lekarzy musiał podjąć interwencję i zreformować niewydolne struktury.

Co więcej, w państwie prawa istnieją odpowiednie instytucje i organy ścigania powołane do badania przypadków defraudacji czy niegospodarności. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na pewien interesujący paradoks prawny. Jeśli władze w Poznaniu rzeczywiście od dłuższego czasu dysponowały sygnałami o rzekomych nieprawidłowościach i celowo nie powiadomiły o nich wcześniej odpowiednich organów, to same mogły narazić się na odpowiedzialność prawną z tytułu niedopełnienia obowiązków i zatajenia tych faktów. Trudno o bardziej dobitny dowód na to, że dzisiejsze oskarżenia są całkowicie wyssane z palca.

Twierdzenie o istnieniu niezależnych „władz w Poznaniu” to celowy zabieg mający wykreować sztuczny podział na rzekomo złą centralę i poszkodowany teren, sugerujący, że delegatury to osobne byty. Autorzy listu zdają się zapominać, że to oni współtworzyli te władze – jeden z sygnatariuszy listu pełnił funkcję Wiceprezesa ORL WIL. Ponadto, to delegaci ze wszystkich regionów, w tym z Kalisza i Leszna, współtworzą Okręgowy Zjazd Lekarzy, który kolegialnie podjął decyzję o interwencji legislacyjnej. Przywołany „paradoks prawny” jest z kolei wyłącznie logicznym błędem. Brak natychmiastowego formalnego zgłoszenia nie oznacza braku nieprawidłowości. Informacje o omijaniu limitów, braku uchwał, czy kosztach ukrywanych przed centralą wychodziły na jaw stopniowo, w różnych momentach kadencji. Prezes Izby ma obowiązek przeanalizować te incydenty całościowo, zanim podejmie ostateczne kroki organizacyjne lub prawne. To właśnie ta pogłębiona analiza, a nie „wyssane z palca oskarżenia”, stanowiła rzetelną podstawę przedstawianych przez Prezesa stanowisk.

Zmusza to jednak do gorzkiej refleksji: czy te wymaginowane "nieprawidłowości" nie zostały sztucznie wykreowane i zachowane na odpowiedni moment wyłącznie po to, by posłużyć jako wygodny pretekst do uzasadnienia z góry zaplanowanej likwidacji naszych jednostek?

Środowisko musi również poznać twarde liczby. Na początku poprzedniej (VIII) kadencji w kasie Izby znajdowało się ok. 2 mln zł (przy składce 60 zł). Kadencja ta zakończyła się z wynikiem ok. 6 mln zł w kasie Izby, a w jej trakcie Izba zakupiła na własność i wyremontowała siedzibę delegatury m.in. w Lesznie (do aktów notarialnych stawali przedstawiciele Poznania). Tymczasem po mijającej (IX) kadencji, przy składce podniesionej do 120 zł, w kasie znajduje się zaledwie ok. 5 mln zł. Oznacza to, że obecna kadencja wygenerowała de facto stratę w wysokości około 1 miliona złotych!

Sugestia, że precyzyjnie udokumentowane naruszenia finansowe zostały „sztucznie wykreowane”, jest próbą zaklinania rzeczywistości. Fakty te widnieją w dokumentacji księgowej Izby. Równie zmanipulowane są przytaczane przez autorów „twarde liczby”. Twierdzenie o rzekomych 6 milionach złotych na koniec VIII kadencji mija się z prawdą, a warto przypomnieć, że odziedziczony po tamtej kadencji budżet wygenerował stratę na poziomie niemal 500 tysięcy złotych. Co jednak najbardziej zdumiewające – sygnatariusze listu oburzają się dziś na zmniejszenie rezerwy Izby, zapominając całkowicie, że w 2025 roku, jako delegaci i członkowie ORL, sami zagłosowali ZA przyjęciem budżetu deficytowego. Zrobili to w pełni świadomie, tuż po tym, jak Skarbnik wprost poinformował przed głosowaniem, że taka decyzja musi skutkować uszczupleniem rezerwy finansowej. Krytykując dzisiejszy bilans, krytykują własne decyzje. Ponadto, tak uproszczone porównywanie sald całkowicie pomija realia ekonomiczne: inflację, wzrost kosztów stałych, a nade wszystko potężne nakłady skierowane wprost do lekarzy – w tym m.in. na indywidualne wsparcie prawne członków Izby i działania Rzeczników Praw Lekarza. Rezerwy topniały również po to, by Izba mogła pokryć koszty wynikające z samowolnych przekroczeń budżetowych w delegaturach reprezentowanych przez autorów listu.

Dodatkowo warte wskazania jest, że delegatury z trudem uzyskiwały środki na dofinansowanie np. na wynagrodzenia dla wykładowców na organizowane przez nas szkolenia lokalne.

Rzekome „trudności” w uzyskiwaniu dofinansowania wynikały wyłącznie z niedopełniania elementarnych obowiązków formalnych przez kierownictwo wspomnianych delegatur. Dokumentacja służyła niekompletna, po terminach lub bez wymaganych uchwał lokalnych zarządów. Władze Izby, ponosząc pełną odpowiedzialność prawno-skarbową za finanse organizacji, nie mogą przelewać środków „w ciemno”, z naruszeniem Ustawy o rachunkowości lub uchwał organów. Ostateczne sfinansowanie wielu z tych lokalnych wydarzeń było możliwe tylko i wyłącznie dzięki awaryjnym interwencjom Prezydium ORL w Poznaniu, które musiało ratować sytuację i naprawiać błędy proceduralne popełnione przez organizatorów. W regionach, w których dokumentacja była prowadzona rzetelnie i zgodnie z regulaminami, szkolenia były finansowane płynnie i bez najmniejszych przeszkód.

W związku z rzucaniem bezpodstawnych i krzywdzących oskarżeń, kategorycznie żądamy przeprowadzenia niezależnego audytu finansowego Wielkopolskiej Izby Lekarskiej przez zewnętrzną firmę audytorską. Audyt ten ma na celu oczyszczenie dobrych imion lekarzy pełniących funkcje w delegaturach oraz pokazanie całemu środowisku, gdzie faktycznie przez ostatnie lata "przepalane" były pieniądze wielkopolskich lekarzy.

Postulat przeprowadzenia niezależnego audytu finansowego jest całkowicie zbieżny ze stanowiskiem władz Izby i zapowiedziami Prezesa. Tego rodzaju kontrola jest wręcz niezbędna, by w sposób bezstronny zweryfikować fakty i uciąć oparte na emocjach spekulacje. Posiadana dokumentacja już teraz wskazuje na poważne naruszenia dyscypliny w zlikwidowanych jednostkach. Audytorzy z pewnością wnikliwie zbadają kwestie wydawania środków bez prawomocnych uchwał, rażącego niedoszacowywania kosztów wydarzeń, zatajania wpłat przed centralną księgowością oraz braku dokumentacji powykonawczej. Wyniki tej obiektywnej kontroli będą najlepszą odpowiedzią na pytanie o odpowiedzialność za stan finansów tych jednostek. Formalny proces audytowy zostanie zainicjowany przez Okręgową Radę Lekarską, która posiada do tego wyłączne kompetencje i jest obecnie w trakcie konstituowania.

2. Obalenie mitu "braku zaangażowania" i "walki o stołki"

Prezes zarzuca nam brak aktywności i twierdzi, że walczymy o stanowiska. To teza absurdalna, jeśli zderzy się ją z faktami. **Większość z nas nie pełniła i nie pełni żadnych płatnych funkcji.** Wykonywaliśmy swoje obowiązki czysto społecznie, nie pobierając z tego tytułu żadnych bonusów finansowych.

Sprowadzanie uchwały najwyższego organu Izby do rzekomego ataku personalnego jest całkowitym

nierozumieniem sytuacji. Likwidacja delegatur nie była oceną pracy poszczególnych osób, lecz obiektywną koniecznością wynikającą z głębokich braków strukturalnych. Złożyły się na nie: zbyt mała liczba wybranych delegatów (co de facto oznaczało utratę przez delegatury mandatu do reprezentowania regionu), niska aktywność organizacyjna, rażąca niezdolność do przeprowadzenia procedur wyborczych zgodnie z regulaminem oraz liczne nieprawidłowości proceduralne i finansowe. To niezbędna reforma struktury, mająca zapewnić, że Izba działa sprawniej i oszczędniej, a nie spór o "stołki". Odnosząc się natomiast do deklaracji o "czysto społecznym" zaangażowaniu bez pobierania "bonusów finansowych", wystarczy ponownie zderzyć ją z faktami: w samym tylko ubiegłym roku kilku działaczy z Kalisza, będących sygnatariuszami tego listu, pobrało z kasy Izby ponad 344 tysiące złotych z tytułu diet. Trudno o większy rozdźwięk między deklaracjami a rzeczywistością.

Przez ostatnie 20 lat funkcjonowania Izby wielu z nas było wybieranych na delegatów wielokrotnie - to dowód ogromnego, wieloletniego zaufania, jakim obdarzają nas lokalni lekarze.

Staż pracy w samorządzie nie zwalnia z obowiązku przestrzegania dyscypliny finansowej i regulaminów. Zaufanie buduje się poprzez transparentność, prawidłowe prowadzenie dokumentacji i bezwzględne przestrzeganie procedur – a tych elementów w działalności zlikwidowanych delegatur w ostatnich latach dramatycznie zabrakło. Fakt długoletniego pełnienia funkcji nie zmienia tego, że jednostki te utraciły zdolność do operowania w granicach prawa i budżetów, a w konsekwencji – na skutek braku mobilizacji wyborczej – utraciły również swoją reprezentatywność. Konsekwencją tych obiektywnych braków, a nie ocen personalnych, była prawomocna decyzja Okręgowego Zjazdu Lekarzy.

Na tym samym Zjeździe, na którym zlikwidowano delegatury, wręczano niektórym z działaczy tych delegatur odznaczenia "Zastużony dla Wielkopolskiej Izby Lekarskiej". Jak można z jednej strony odznaczać lekarzy z Kalisza i Leszna za wybitne zasługi, a kilka godzin później zwalniać ich pod pretekstem "nieefektywności" i „niegospodarności”?

*Przyznanie odznaczeń za zasługi historyczne dowodzi jedynie tego, że Izba potrafi obiektywnie docenić indywidualny wkład swoich członków. Nie oznacza to jednak, że władze samorządu mogą w zamian przymykać oko na bieżący paraliż organizacyjny i łamanie procedur w strukturach przez te osoby kierowanych. Zjazd oceniał efektywność modelu delegatur jako jednostek administracyjnych, a nie życiorysy poszczególnych lekarzy. Zrównywanie likwidacji niewydolnej struktury z rzekomym "zwalnianiem" jest narracją nieuprawnioną. Nagrodzenie zasług jednostek w żaden sposób nie legalizuje faktu, że obecny model delegatur uległ wyczerpaniu, a dalsze utrzymywanie go było niegospodarne. **Nagrodzenie zasług jednostek nie oznacza także, że obecny model struktury delegatur był efektywny, a likwidacja delegatur nie oznacza, że jakimkolwiek lekarzowi odbierze się prawo do dalszej pracy na rzecz środowiska – cel podjętej decyzji jest wręcz przeciwny.***

Prawda o tzw. "niskiej frekwencji" jest jeszcze bardziej mroczna. Poznań, jako jedynemu rejonowi, wyznaczył wybory w Kaliszu w okresie wakacyjnym, a w dla lekarzy dentyistów w okolicach długiego weekendu 15 sierpnia! Było to celowe działanie wymierzone w obniżenie frekwencji. A mimo to, u stomatologów zabrakło zaledwie kilku głosów do uzyskania pełnego kworum.

Zarzut manipulowania terminami wyborów nie ma najmniejszego oparcia w faktach. To nie władze w Poznaniu narzucały daty, lecz Okręgowa Komisja Wyborcza prosiła delegatury o ich wskazanie. Kalisz nie zgłosił żadnego wniosku w tej sprawie, co obciąża wyłącznie lokalne struktury. Prawdziwą przyczyną niskiej frekwencji nie jest data w kalendarzu, lecz dramatyczny spadek zainteresowania lekarzy działalnością tych konkretnych delegatur. Doskonale ilustruje to przykład Leszna, gdzie termin wyznaczono dokładnie na prośbę tamtejszej przewodniczącej, a wybory i tak nie przyciągnęły do urn wystarczającej liczby głosujących. To nie „celowe działanie Poznania”, lecz ostateczny dowód na wyczerpanie się dotychczasowej formuły organizacyjnej.

Kiedy po wakacjach aktywnie domagaliśmy się - popartymi dziesiątkami podpisów wnioskami - obligatoryjnych wyborów uzupełniających, Okręgowa Komisja Wyborcza w Poznaniu (działając przez nieistniejący twór zwany "Prezydium OKW") odrzucała je z kuriozalnych powodów formalnych.

Sformułowanie o „nieistniejącym twórze” dowodzi braku znajomości podstawowych regulaminów działania organów izb lekarskich, na podstawie których Prezydium OKW legalnie funkcjonuje i podejmuje uchwały. Wnioski o wybory uzupełniające nie były odrzucane z powodu „kuriozalnych” wymysłów, lecz ze względu na rażące braki formalne, uniemożliwiające nadanie im biegu. Jako przykład wystarczy podać przedłożenie list z podpisami lekarzy, które nie były opatrzone żadnym tytułem ani celem ich zbierania. Przyjęcie takich dokumentów stanowiłoby naruszenie prawa, ponieważ nie ma gwarancji, że osoby podpisujące miały świadomość, co dokładnie popierają. Brakowało również kluczowych załączników, takich jak oświadczenia zgłaszanych kandydatów. OKW jest zobowiązana do rygorystycznego przestrzegania prawa wyborczego, co wielokrotnie poparł Okręgowy Sąd Lekarski, przyznając rację

Komisji i oddalając wszystkie dotychczasowe protesty wyborcze.

Ten wykreowany przez Poznań wakat posłużył następnie jako cyniczny pretekst do likwidacji naszych struktur.

Nazywanie obiektywnych wymogów „cynicznym pretekstem” jest jawnym nadużyciem. Wakat w delegaturach nie został stworzony przez organy w Poznaniu, lecz wynikał z brutalnej weryfikacji wyborczej: braku zainteresowania lekarzy udziałem w głosowaniu oraz rażących błędów formalnych przy wnioskowaniu o kolejne terminy. Uchwała najwyższego organu Izby jest jasna – istnienie delegatury jako jednostki administracyjnej, warunkowane jest legitymacją do reprezentowania regionu (minimum połowa należnych mandatów). Niespełnienie tego wymogu skutkuje jej likwidacją. Lekarze z tych rejonów nie zostali jednak pozbawieni głosu – nadal mają prawo wybrać swoich delegatów w przewidzianych prawem wyborach uzupełniających, pod warunkiem dopełnienia elementarnych procedur prawnych.

3. Fatszywa decentralizacja - skok na władzę i ostrzeżenie dla innych

Dramatycznie brzmiący nagłówek o „skoku na władzę” ma za zadanie przykryć prosty fakt: likwidacja dotyczy wyłącznie administracji, a nie demokracji. Lekarze z rejonów kaliskiego i leszczyńskiego w niczym nie tracą swojej reprezentacji – nadal będą wybierać delegatów na Zjazd. Gwarantowana przez Izbę obsługa dla regionów (prawna, socjalna i biurowa) pozostaje na dotychczasowym poziomie. Środki Izby na wspieranie lokalnych inicjatyw nadal będą płynąć do tych rejonów, lecz od teraz pod ścisłą kontrolą i w oparciu o transparentne zasady. Likwidacja delegatury otwiera drogę do tworzenia kół terenowych – oddolnych, elastycznych struktur, które stanowią rzeczywisty, a nie tylko deklaracyjny, krok w stronę efektywnej decentralizacji.

Prezes w swoim piśmie mydli oczy rzekomą poprawą struktury. Prawda jest taka, że likwidacja delegatur to ostateczna, brutalna centralizacja. Lekarzom w regionach odebrano ich reprezentację.

Twierdzenia o „brutalnej centralizacji” i rzekomym odebraniu reprezentacji to retoryka całkowicie niezgodna ze stanem faktycznym. Reprezentacja lekarzy pozostała nienaruszona, ponieważ opiera się ona na delegatach wybieranych w regionach, a nie na biurach delegatur. Te ostatnie, jako jednostki administracyjne, których głównym zadaniem było pomaganie lekarzom w pracy samorządowej, zostały zlikwidowane wyłącznie z powodów formalnych – liczba wybranych delegatów spadła poniżej połowy należnych mandatów. W miejsce niewydolnej administracji proponujemy lekarzom prawdziwą decentralizację poprzez tworzenie oddolnych i elastycznych kół terenowych. Zmianie ulega jedynie struktura organizacyjna - prawa wyborcze i reprezentacyjne członków Izby pozostają takie same

Obiecywane w zamian "koła terenowe" nie mają żadnej osobowości prawnej ani decyzyjności. Cała władza skupia się teraz w Poznaniu.

Argument o braku osobowości prawnej kół terenowych jest całkowicie chybiony, ponieważ delegatury również takiego statusu nie posiadały. Nie ma też mowy o przenoszeniu władzy do Poznania. Delegatury nigdy nie były organami władzy, lecz jednostkami administracyjnymi. Decyzje kierunkowe i finansowe zawsze należały do Okręgowej Rady Lekarskiej, Zjazdu Lekarzy, Prezydium czy komisji problemowych, które reprezentują ogół lekarzy. Zamiast budować iluzję "centralizacji", warto spojrzeć na realne korzyści dla środowiska w terenie: koła lekarskie to struktury oddolne, które przejmą aktywność lokalną i edukacyjną delegatur, ale w sposób znacznie bardziej elastyczny. Lekarze chcący zorganizować szkolenie lub spotkanie nie będą już musieli pokonywać dodatkowych, hamujących szczybli akceptacji u lokalnych przewodniczących.

Co więcej, Poznań przejmie całkowitą i wyłączną kontrolę nad budżetem. Środki te, które w delegaturach wydawano na to, do czego Izby zostały powołane - szkolenia, spotkania integracyjne czy wsparcie dla lekarzy seniorów - będą teraz do swobodnej dyspozycji władz w Poznaniu.

Twierdzenie, że fundusze przeznaczone na działalność lokalną trafią do „swobodnej dyspozycji władz w Poznaniu”, to świadome wprowadzanie lekarzy w błąd. Prawda jest taka, że delegatury nigdy nie dysponowały niezależnym budżetem, a nadzór nad finansami Izby jako całości sprawuje Okręgowa Rada Lekarska. Likwidacja delegatur nie oznacza obciążenia funduszy na działania w terenie. Nowy model zachowuje dotychczasowe zasady rozliczeń i tryb zatwierdzania kosztów. Zasadniczą zmianą jest jednak koniec tolerancji dla samowoli finansowej. Ze względu na powtarzające się w zlikwidowanych jednostkach problemy – takie jak organizowanie przedsięwzięć bez uchwał, omijanie progów kosztorysowych, zatajanie wpływów przed księgowością czy niewyjaśnione różnice w planowanych a ostatecznych kosztach – wprowadzony zostaje po prostu wymóg rzetelnego dokumentowania wydatków lokalnych. Egzekwowanie dyscypliny finansowej to nie „przejęcie kontroli”, lecz powrót do elementarnych standardów zarządzania. Kontrola budżetu nie jest nowością — jest standardem działania Izby.

W tym miejscu musimy zadać pytanie: kto będzie następny? Skoro w celu zlikwidowania delegatur w Kaliszu i Lesznie bez wahania wykreowano całkowicie bezpodstawne zarzuty finansowe i proceduralne, a pismo Prezesa ma tak bezkompromisowy i apodyktyczny wydźwięk, to rodzi się w pełni uzasadnione podejrzenie, że jesteśmy jedynie poligonem doświadczalnym. Istnieje realne zagrożenie, że w imię dalszej rzekomej "optymalizacji kosztów", wkrótce zlikwidowane zostaną kolejne prężnie działające delegatury w Wielkopolsce.

Narracja o „poligonie doświadczalnym” i „zagrożeniu dla innych” to próba odwrócenia uwagi od własnych problemów poprzez rozpowszechnianie nieuzasadnionej paniki. Likwidacja delegatur w Kaliszu i Lesznie nie była przypadkowa – wynikała z twardych i obiektywnych przesłanek. Zjazd podjął tę decyzję, ponieważ jednostki te straciły swoją reprezentatywność, a dodatkowo generowały udokumentowane problemy wymagające natychmiastowego uporządkowania w zakresie wydatkowania środków. Żadne zarzuty nie były bezpodstawne. Izba nie planuje żadnych arbitralnych likwidacji. Ewentualna reorganizacja w przyszłości – tak jak i ta obecna – może się odbyć wyłącznie na drodze demokratycznego głosowania delegatów na Zjeździe lub w Okręgowej Radzie Lekarskiej.

4. Rażące bezprawie, cenzura i siłowe przejmowanie dokumentacji

Nasz sprzeciw dotyczy dramatycznego uderzenia w godność delegatów, ale przede wszystkim - rażącego łamania prawa.

Nagłówek o „rażącym bezprawiu” i „uderzeniu w godność” brzmi dramatycznie, ale jest całkowicie bezprzedmiotowy. Decyzja Zjazdu dotyczyła wyłącznie zmiany przestarzałej i nieefektywnej struktury administracyjnej. Odbieranie reformy organizacyjnej jako osobistego "uderzenia w godność" potwierdza jedynie, jak bardzo autorzy listu utożsamili się ze swoimi funkcjami i stanowiskami. Formułowanie przy tym oskarżeń o „rażące łamanie prawa” bez wskazania jakiegokolwiek przepisu, który rzekomo naruszono, to kolejne pomówienie. Proces znoszenia delegatur odbył się zgodnie z obowiązującą ustawą o izbach lekarskich, a decyzję podjął najwyższy władny do tego organ (Okręgowy Zjazd Lekarzy) w drodze demokratycznego głosowania.

W tym miejscu musimy z całą mocą i stanowczością podkreślić następujący fakt: **Okręgowy Zjazd Lekarzy w ogóle nie miał prawa zlikwidować delegatur!** Zgodnie z obowiązującymi przepisami wewnątrzkorporacyjnymi, wyłączną kompetencję do tworzenia i znoszenia delegatur posiada Okręgowa Rada Lekarska (której to uprawnienie przekazał zresztą jeden z wcześniejszych Zjazdów). Poddając pod głosowanie ten akt, Zjazd dokonał bezprawnej usurpacji kompetencji, działając wprost i rażąco niezgodnie z prawem.

Powyższy wywód opiera się na prawnym paradoksie polegającym na odwróceniu hierarchii organów Izby. Okręgowy Zjazd Lekarzy jest najwyższym organem samorządu. To właśnie Zjazd jest pierwotnym źródłem kompetencji, które w przeszłości jedynie przekazał Okręgowej Radzie Lekarskiej do bieżącego wykonywania. Posiadanie przez ORL delegowanego uprawnienia w żadnym wypadku nie odbiera najwyższemu organowi prawa do samodzielnego decydowania o strategicznej strukturze własnej Izby. Nazywanie suwerennej decyzji podjętej przez większość delegatów "rażąco niezgodną z prawem uzurpacją" to zaprzeczenie elementarnym zasadom demokracji. Zjazd miał pełne, niezbywalne prawo wprowadzić zmiany strukturalne, które uznał za konieczne.

Powotywanie się dziś na tę uchwałę jest sankcjonowaniem bezprawia. Sam projekt procedowano "w ciemno" (bez dostarczenia delegatom tekstów). Debatę merytoryczną ucięto wnioskiem formalnym, a delegatom próbującym zabrać głos, łamiąc regulamin, arbitralnie wyłączano mikrofony.

Powyższy opis to alternatywna rzeczywistość, służąca wyłącznie podważeniu legalności niewygodnej dla autorów listu uchwały. Prawda o przebiegu Zjazdu jest zupełnie inna: projekty uchwał były w pełni dostępne, szczegółowo odczytywane przed głosowaniem i drukowane dla zgłaszających taką potrzebę delegatów. Zgłaszanie wniosków formalnych regulujących czas i ramy dyskusji to elementarne prawo delegatów, z którego na tym Zjeździe skorzystano. Egzekwowanie tych ram przez prowadzących obrady – w tym odbieranie głosu osobom łamiącym regulamin i przedłużającym samowolnie czas wypowiedzi – to obowiązek prezydium Zjazdu, a nie "cenzura". Należy pamiętać, że uporczywe oskarżanie organów Izby o łamanie prawa, wbrew oczywistym faktom, niesie za sobą konsekwencje dyscyplinarne. Z tego powodu Okręgowa Komisja Wyborcza skierowała już zawiadomienia do OROZ wobec autorów podobnych, bezpodstawnych pism kierowanych do NSL.

Prawdziwe oblicze obiecanej "poprawy obsługi" doskonale obrazują wydarzenia z Leszna. Delegatura została tam fizycznie zamknięta, a znajdująca się w niej dokumentacja została zabrana przez osobę, która nie wylegitymowała się żadnym formalnym umocowaniem!

Używanie określeń o „siłowym” czy bezprawnym przejmowaniu dokumentacji to próba odwrócenia uwagi od niewygodnych faktów, które ta interwencja ujawniła. Siedziba w Lesznie, podobnie jak ta w Kaliszu, jest własnością Wielkopolskiej Izby Lekarskiej, a po decyzji Zjazdu o likwidacji jednostek, centrala miała bezwzględny obowiązek ten majątek zabezpieczyć. Zarzut o braku umocowania jest wprost nieprawdziwy – czynności te wykonywali wieloletni pracownicy Izby, doskonale znani lokalnemu personelowi. Natychmiastowe zabezpieczenie dokumentacji (które odbyło się w oparciu o sporządzone protokoły) było podyktowane uzasadnionymi obawami o ryzyko ukrywania lub zniszczenia akt w związku ze stwierdzonymi wcześniej niejasnościami finansowymi. Jak się okazało, obawy te były w pełni uzasadnione. W zabezpieczonych materiałach nie tylko stwierdzono braki kluczowych dokumentów dotyczących współpracy z podmiotami zewnętrznymi, ale również ujawniono dokumenty podpisane przez jednego z lokalnych przewodniczących, do których podpisania wyłączne kompetencje posiadał Prezes ORL. To jaskrawy przypadek przekroczenia uprawnień, który ostatecznie potwierdza, że natychmiastowe zabezpieczenie tych biur było jedyną odpowiedzialną decyzją.

Nie sporządzono absolutnie żadnych protokołów zdawczo-odbiorczych ani nie wydano pokwitowań za przejęte dokumenty. Takie standardy, przypominające najgorsze praktyki siłowe (praktyki minionej epoki), są absolutnie niedopuszczalne w instytucji zaufania publicznego, jaką jest samorząd lekarski.

Porównywanie standardowych procedur administracyjnych do „najgorszych praktyk siłowych” to demagogia całkowicie oderwana od faktów. Informacja o braku protokołów jest nieprawdziwa – czynności te zostały właściwie udokumentowane. Zabezpieczenie mienia i zamknięcie lokalu po zlikwidowanej jednostce nie jest „siłowym przejęciem”, lecz elementarnym obowiązkiem prawnym i organizacyjnym każdej instytucji. Wielkopolska Izba Lekarska musi bezwzględnie dbać o bezpieczeństwo danych wynikające z RODO, dokumentacji księgowej oraz powierzonego majątku. Zarzucanie Izbie łamania standardów zaufania w sytuacji, gdy interweniuje ona właśnie po to, by chronić dokumenty przed nieuprawnionym dostępem, ukryciem lub zniszczeniem, jest całkowitym odwróceniem pojęć.

5. Żądania i Konkluzja

Ponieważ merytoryczny dialog na Zjeździe został nam fizycznie uniemożliwiony, podjęliśmy kroki prawne. Zostały już złożone oficjalne **Protesty Wyborcze do Naczelnego Sądu Lekarskiego w Warszawie**, domagające się unieważnienia Zjazdu i wszystkich dokonanych na nim wyborów.

Autorzy listu kończą swój wywód groźbą podjęcia kroków prawnych i unieważnienia Zjazdu przez Naczelny Sąd Lekarski. Ten argument zdezaktualizował się, zanim jeszcze list zdążył wywołać w środowisku zamierzone wrażenie. 19 marca br. Naczelny Sąd Lekarski prawomocnym postanowieniem w całości oddalił wszystkie protesty wyborcze i wnioski sygnatariuszy listu o uchylenie uchwał Zjazdu. Od tej decyzji nie przysługuje już żadne odwołanie. Co więcej, samo domaganie się od NSL „unieważnienia Zjazdu” lub jego uchwał obnaża elementarne braki w wiedzy prawnoustrojowej wieloletnich działaczy samorządu. Przepisy ustawy wprost i rygorystycznie regulują odrębny tryb zaskarżania uchwał najwyższego organu Izby, a Naczelny Sąd Lekarski nie posiada w tej materii żadnych kompetencji. Jak faktycznie działają procedury i transparentność, udowodniła natomiast sama Okręgowa Komisja Wyborcza WIL. Kiedy w innym procesie zidentyfikowano błąd pracownika mogący mieć potencjalny wpływ na wynik, Komisja z własnej inicjatywy skierowała wniosek do NSL o analizę konieczności ponowienia procedur wyborczych. Izba stosuje najwyższe standardy transparentności i reaguje na błędy natychmiast – w przeciwieństwie do zlikwidowanych jednostek, gdzie łamanie procedur próbuje się dziś tłumaczyć w listach otwartych.

Wobec publicznego naruszenia naszych dóbr osobistych i rozsiewania krzywdzących insynuacji o rzekomą walkę o "stołki" i nieprawidłowości (...)

Zarzut o rzekomym „publicznym naruszeniu dóbr osobistych” stanowi próbę uciszenia debaty o faktach za pomocą gróźb prawnych. Komunikaty Wielkopolskiej Izby Lekarskiej w żadnym miejscu nie zawierały personalnych ataków ani ocen poszczególnych działaczy. Odwoływały się wyłącznie do obiektywnych przesłanek: prawomocnej uchwały Zjazdu, twardych danych dotyczących braku mandatów oraz bezspornie stwierdzonych nieprawidłowości proceduralnych i finansowych. Informowanie członków samorządu o tych faktach nie jest „rozsiewaniem insynuacji”, lecz realizacją ustawowego obowiązku zapewnienia pełnej przejrzystości.

Prawdziwym naruszeniem zaufania publicznego i dobrego imienia samorządu byłoby właśnie zatajenie przed lekarzami skali problemów, które doprowadziły do konieczności likwidacji tych niewydolnych struktur.

(...) co poprzez publikację na ogólnodostępnej stronie www WIL stanowi absolutnie niedopuszczalne, publiczne "pranie brudów", z którym zapoznać się mogą nasi pacjenci, a które uderza w dobre imię wszystkich lekarzy - (...)

Argument o rzekomym „publicznym praniu brudów” i zagrożeniu dla wizerunku w oczach pacjentów zawiera w sobie fundamentalną sprzeczność. Autorzy tego zarzutu sami nadali swoim oskarżeniom formę publiczną, kolportując je jako list otwarty. Samorząd lekarski ma bezwzględny obowiązek publikowania swoich uchwał i informowania członków o przyczynach zmian strukturalnych. Nasze komunikaty były w pełni merytoryczne i pozbawione personalnych wskazań. Prawdziwym uderzeniem w dobre imię samorządu nie jest otwarte informowanie o nieprawidłowościach w zarządzaniu, lecz ich popełnianie, a następnie żądanie, by dla rzekomego „dobra pacjentów” zatajono je przed resztą środowiska lekarskiego.

(...) - kategorycznie żądamy od Prezesa ORL WIL oficjalnych przeprosin.

Żądanie przeprosin jest całkowicie pozbawione podstaw faktycznych i prawnych. Przekazanie środowisku udokumentowanych faktów o naruszeniach proceduralnych, braku reprezentatywności jednostek i decyzjach restrukturyzacyjnych Zjazdu nie stanowi naruszenia dóbr osobistych. Za rzetelne informowanie lekarzy o stanie ich samorządu, obronę majątku Izby i realizowanie prawomocnych uchwał najwyższego organu – po prostu się nie przeprasza.

Oczekujemy, że zostaną one opublikowane w ten sam sposób i rozestane do wszystkich członków Izby dokładnie tą samą drogą, co pismo z 4 marca 2026 r.

Formułowanie precyzyjnych oczekiwań co do formy i zasięgu publikacji rzekomych przeprosin to brnięcie w absurd. Komunikat z 4 marca 2026 roku stanowił realizację naszego podstawowego obowiązku: transparentnego informowania lekarzy o stanie ich samorządu. Przekazywanie trudnych, ale popartych dowodami informacji o uchybieniach w zlikwidowanych delegaturach nie jest powodem do przeprosin, lecz dowodem na poważne traktowanie naszych członków. Żądanie, by Izba wysłała powszechne przeprosiny za to, że jej organy wyegzekwowały prawo i zlikwidowały niewydolne struktury, jest pozbawione logiki.

Jednocześnie, jako że rozpowszechniane oszczerstwa stanowią wyłączną, osobistą odpowiedzialność ich autora, żądamy, aby koszty tej wysyłki (jak także związane z wysłanym listem na który niniejszy stanowi odpowiedź) Prezes pokrył w całości z własnej kieszeni.

Formułowanie gróźb finansowych pod adresem Prezesa to kolejny chwyt retoryczny bez jakiegokolwiek pokrycia w rzeczywistości. O „rozpowszechnianiu oszczerstw” można by mówić, gdyby publikowano nieprawdę wymierzoną w konkretnych ludzi. Tymczasem komunikaty Izby operowały wyłącznie twardymi danymi organizacyjnymi i odnosiły się do błędów proceduralnych w zarządzaniu delegaturami, nie atakując nikogo personalnie. Informowanie członków samorządu o decyzjach Zjazdu i kondycji finansowej jednostek to nie "osobista krucjata", lecz podstawowe narzędzie transparentności. Koszty takiej korespondencji ponosi organizacja. Próba karania Prezesa wykładaniem prywatnych środków finansowych za wykonywanie jego obowiązków informacyjnych dobitnie pokazuje, w jak wyimaginowanej rzeczywistości prawnej obracają się autorzy listu.

Nie ma naszej zgody na to, by ze składek ogółu lekarzy finansowano polityczne potyczki i kolportaż pomówień.

Władze Izby z pełnym przekonaniem podpisują się pod jednym stwierdzeniem z końca tego listu: faktycznie nie ma i nie będzie zgody na to, by ze składek ogółu lekarzy finansowano patologie organizacyjne i niegospodarność. Właśnie dlatego Zjazd podjął trudną, ale konieczną decyzję o reorganizacji. Nazywanie procesu porządkowania struktury administracyjnej i finansowej „polityczną potyczką” jest próbą odwrócenia uwagi od sedna problemu. Kolportażem pomówień zajmują się dziś niestety sami autorzy listu, którzy – przegrawszy z kretesem przed Naczelny Sąd Lekarski – próbują dalej dezinformować opinię publiczną. Nasze komunikaty to nie polityka, lecz rzetelny raport dla członków samorządu. Środki z naszych wspólnych składek wreszcie będą wydawane transparentnie, pod ścisłą kontrolą i na realne potrzeby środowiska, a nie na utrzymywanie niewydolnej administracji. Na tym kończymy dyskusję opartą na emocjach i wracamy do merytorycznej pracy dla Izby.

Więcej informacji dotyczących powyższego komentarza udziela rzeczniczka prasowa WIL, Maria Kaczorowska, media@wil.org.pl.

Dnia, 09 marca 2026 r.

W imieniu grupy Delegatów i Członków WIL z rejonów Kalisza i Leszna,

Andrzej Jankowski
S. Tomasz-Konowicki
Jacek Jacek
Kamila Kowalska-Jankowska
Paweł Jankowski

Arkadiusz Gładki
Krzysztof Kowalski
Kamila Buda
Marek Kowalski
Jacek Kowalski